



przedstawia

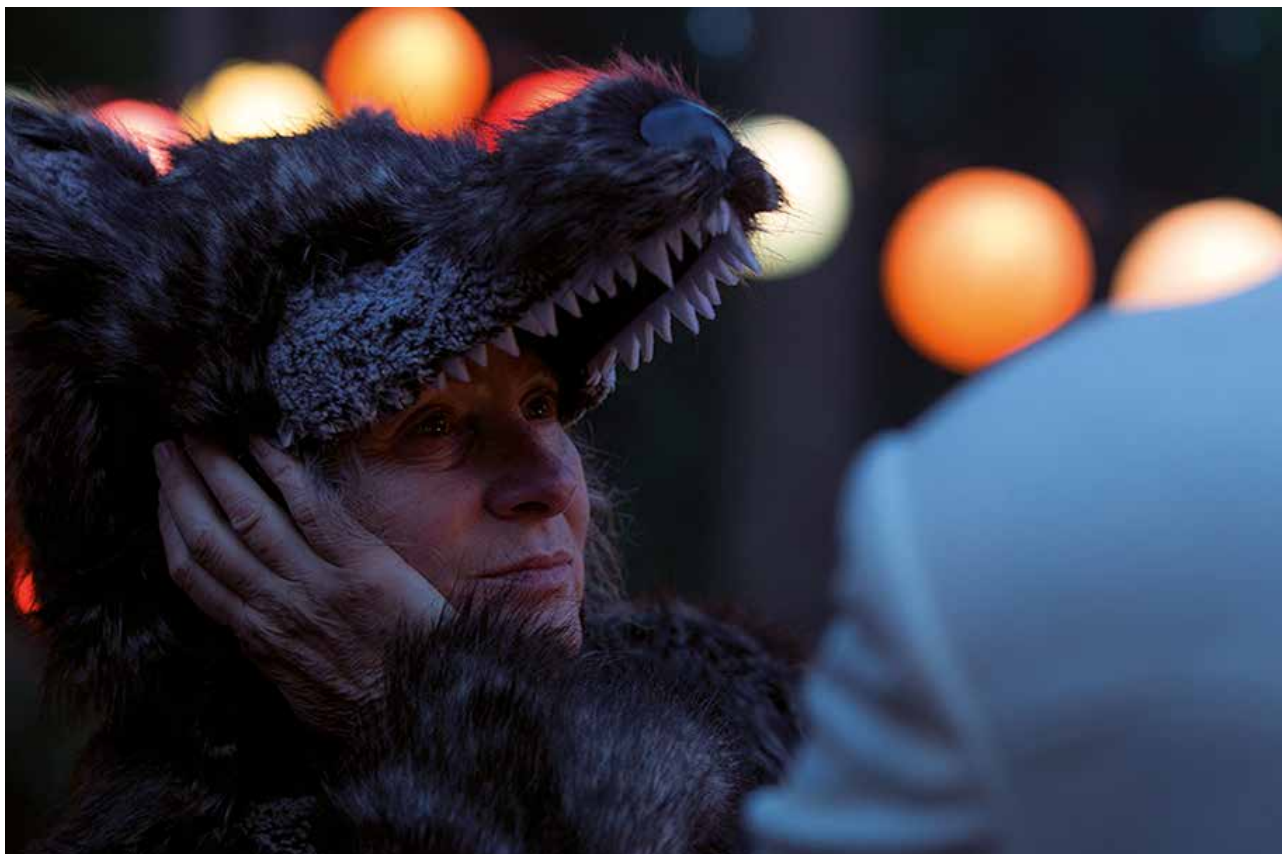
nowy film

Agnieszki Holland



P O K O T





OPIS:

Janina Duszejko, główna bohaterka nowego filmu Agnieszki Holland „Pokot”, to emerytowana inżynierka, miłośniczka astrologii i wegetarianka. Kiedyś budowała mosty na Bliskim Wschodzie, dziś mieszka samotnie w Sudetach. Pewnej zimowej nocy odnajduje ciało swojego sąsiada, kłusownika. Okoliczności śmierci mężczyzny są niezwykle tajemnicze, gdyż jedyne ślady, które znajdowały się wokół jego domu, to odciski racic saren. Duszejko, widząc niemoc policji, rozpoczyna własne, niekonwencjonalne śledztwo...

Filmowa adaptacja głośnej książki Olgi Tokarczuk „Prowadź swój pług przez kości umarłych” w kinach od 24 lutego.

EKSPLIKACJA REŻYSERSKA AGNIESZKI HOLLAND

Nasz film mógłby nosić inny tytuł: „To nie jest kraj dla starych kobiet”. Świat, w którym żyjemy, i z pewnością kraj – Polska – w którym dzieje się ta historia, nim nie jest. Główna bohaterka „Pokotu” Janina Duszejko (Agnieszka Mandat) jest uczciwa, namiętna, ale też szalona. Szalona swym gniewem, obsesjami, miłością do zwierząt i czułością dla wyrzuconych na margines ludzi. Pełna buntu i oburzenia. Jej okrutna, anarchistyczna rewolta nie ma oburzać. Przeciwnie – widz powinien się z nią utożsamiać. Że to niemoralne? Tak, ale tylko dzięki skrajnej (choć podszytej często humorem i czułością) prowokacji możemy od-

kryć niesprawiedliwość i okrucieństwo świata, w którym żyje Duszejko. Ona i jej współcześni. Ona i jej rówieśnicy. Ona i jej zwierzęta.

Postać Duszejko poprowadzi nas przez ten krajobraz, gdzie uroda natury i ludzka przyjaźń miesza się z błotem, korupcją, okrucieństwem, głupotą i krwią. W filmie tym nie ma żadnego moralizatorstwa ani prostego morału. Konwencje się mieszają, miesza się rzeczywistość i wyobrażenie. Widz może pomyśleć, że to wszystko zrodziło się w głowie Duszejko, którą poraża alergią na światło...

wywiad z Agnieszką Holland

Kiedy po raz pierwszy zetknęła się Pani z tekstem Olgi Tokarczuk „Prowadź swój pług przez kości umarłych”? Czy od razu pojawił się pomysł na film?

Od dawna śledzę twórczość Olgi i jej książki są mi bardzo bliskie. Wydawało mi się, że jej opowiadania są szalenie filmowe, ale powieści mają strukturę, która nie poddaje się adaptacji. Kiedy przeczytałam „Prowadź swój pług przez kości umarłych”, od razu pomyślałam, że właśnie ta powieść mogłaby się stać filmem, a jej bohaterka jest mi bardzo bliska. Ale byłam wtedy w trakcie jakichś produkcji i dopiero parę lat później zgłosiła się do mnie moja dawna znajoma Dorota Paciarelli z Berlina, która – po rozmowach z Olgą – namówiła mnie do podjęcia tego tematu. Myślałam, że napiszemy scenariusz w kilka tygodni, może miesięcy, tymczasem zajęło nam to dwa lata. Powieść broniła się najwyraźniej przed naszą filmową brutalnością, trzeba ją było przetłumaczyć na zupełnie inny język...

Scenariusz powstał we współpracy z autorką książki. Czy było to ułatwienie, czy też wyzwanie?

Bardzo nam się dobrze, harmonijnie pracowało. Olga jest bardzo otwarta i pokornie przyjmowała moje uwagi i pomysły. Myślę, że obie na tej współpracy skorzystałyśmy – nie tylko w perspektywie tego filmu.

Dokonała Pani nieoczywistych wyborów obsadowych. Czy znalezienie odtwórczyni głównej bohaterki było trudne? Nie ma w polskim kinie zbyt wielu podobnych ról.

Casting trwał długo i był dla mnie ważnym etapem szukania języka tego filmu, innego od mych dotychczasowych. Szukałam równowagi między realizmem psychologicznym a stylizacją – powieść i film nieustannie mieszają konwencje i trzeba było znaleźć aktorów, którzy to czują. No, ale oczywiście kluczowa była Duszejko. Agnieszkę Mandat (którą znam jeszcze z czasów „Aktorów pro-



wincjonalnych”, gdzie zagrała dużą rolę i cały wątek wyleciał...) próbowałam dość wcześnie. Była zdecydowanie najlepsza, ale wydała mi się zbyt młoda; zależało mi, żeby ta kobieta przeszła już „smugę cienia”. Dłuższy czas przygotowywaliśmy się z inną aktorką, która zrezygnowała w ostatniej chwili i wtedy wróciłam do Agnieszki. Na szczęście była wolna, dwa lata, które upłynęły od zdjęć próbnych, przydały jej trochę zmarszczek i od razu, z rozbiegu, wskoczyła w tę rolę. Dziś nie mogłabym sobie wyobrazić innej Duszejko. Wszyscy aktorzy w naszym filmie dawali z siebie bardzo dużo, zdjęcia trwały prawie rok z przerwami, więc trzeba było trzymać styl.

Po raz kolejny spotkała się Pani na planie z Jolantą Dylewską, która jest autorką zdjęć do „W ciemności”. Ten film jest jednak zupełnie inny. Jakie tym razem stały przed Wami wyzwania?

Jola jest wyjątkową osobą i nasze temperamenty się szalenie różnią: ona jest koronczarką, skupia się na detalu, ja chcę jak najszybciej pędzić do przodu, co czasem

sprawia, że między nami iskrzy. Myślę jednak, że się głęboko szanujemy i lubimy. Każda z nas daje tej drugiej coś wyjątkowego. Tutaj największym wyzwaniem była natura i pogoda, tego nie da się kontrolować, trzeba szybko reagować. Ten film był jeszcze bardziej zbiorowo realizowany niż poprzedni. Ogromny wkład reżyserski ma Kasia Adamik, a autorem dużej części zdjęć jest Rafał Paradowski, ale również Tomasz Naumiuk i Słowak Tomáš Juríček. Potem Jola długo pracowała nad wersją ostateczną. Myślę, że wszystko to się jakoś połączyło.

W „Pokocie” nie było tak wyraźnego konceptu wizualnego jak w filmie „W ciemności”. Wbrew pozorom to trudniejsze...

Akcja filmu obejmuje kilka pór roku. Czy na etapie montażu zachowanie spójności i podobnej dynamiki obrazu było trudne?

Wszystko w tym filmie trwało długo i do kolejnych wersji dochodziliśmy metodą prób i błędów. Pokazywałam też różne wersje montażowe producentom i kolegom reżyserom. To mi bardzo pomogło. Potem równie długo mocowaliśmy się z konceptem muzyki.



„Pokot” porusza wiele zagadnień, które stały się dziś niezwykle aktualne. Kwestia odpowiedniego traktowania przyrody i zwierząt jest dla Pani ważna?

Coraz ważniejsza. Ten film dodatkowo otworzył we mnie nową wrażliwość na te sprawy...

Często mówi Pani, że ten film jest bardzo kobiecy. Proszę rozwinąć tę myśl.

Nie chodzi tylko o to, że główna bohaterka jest silną, wyrazistą kobietą. Ani że w kobietach widzę swoją widownię. Bo mam nadzieję, że nie tylko. Motywem i sposobem widzenia świata Duszejko jest empatia: wobec słabszych, skrzywdzonych, poniżonych, połamanych. Ona sama zna dobrze te uczucia, bo jako kobieta, i to kobieta w pewnym wieku, codziennie takiego poniżania doznaje. Ale nie skupia się na własnych krzywdach – działa dla innych; obdarza ich swoim współodczuwaniem, otwierając ich i wzmacniając. To bardzo kobiece podejście. Mężczyźni, którzy opowiadają – często bardzo pięknie – o kobietach, zwykle przedstawiają je jako ofiary. Myśmy chciały pokazać zupełnie inną bohaterkę.

„Pokot” trudno jednoznacznie określić gatunkowo. Jak Pani sama definiuje ten film?

Rzeczywiście, film – podobnie jak przedtem powieść – wymyka się gatunkowej klasyfikacji. Ja trochę dla żartu, a trochę poważnie powiedziałam, że to jest anarchistyczny, feministyczny, ekologiczny kryminał z elementami czarnej komedii...





wywiad z **OLGĄ TOKARCZUK**

Jak się rozpoczęła Pani współpraca z Agnieszką Holland?

Spotkała nas producentka; skojarzyła nas – mnie, moją książkę i świetną, kultową reżyserkę. Oczywiście byłam zachwycona tym pomysłem, choć zdawałam sobie sprawę, że to nie będzie typowy film dla Agnieszki Holland. Agnieszka jest bardzo doświadczoną i mądrą twórczynią. Wie, czego chce. To sprawia, że właściwie naturalnie jest jej po prostu zaufać, tak też się stało.

Pani twórczość już nieraz przenoszono na ekran kinowy, jednak pierwszy raz jest Pani współautorką scenariusza do filmu fabularnego. Jak wyglądał powrót do historii, którą już raz Pani napisała?

Początki były raczej pokraczne. Dałam się zwięźć powtarzanej opinii niektórych czytelników, że ta książka („Prowadź swój pług przez kości umarłych”) jest gotowym scenariuszem, bo dobrze się ją czyta. Sądziłam, że wystarczy tylko zamienić literacką narrację na sceny i dialogi. Przepisywałam więc książkę na scenariusz tylko po to, żeby uświadomić sobie, że to zupełnie nie działa. Chyba nawet nie zachowałam pierwszej wersji tego nieudanego scenariusza. Musiałam więc zaczynać na nowo, odłożyć książkę na bok i opowiedzieć jeszcze raz historię Janiny Duszejko, ale tym razem obrazami i z punktu widzenia innego narratora. Nie było to łatwe. Książka jest napisana w pierwszej

osobie, taki zabieg daje ogromne możliwości – można śledzić nie tylko akcję, ale też życie wewnętrzne bohaterki. Można żartować, bawić się słowami. Scenariusz jest formą bardzo wymagającą – trochę szorstką i żołnierską. Trzeba się bardzo dyscyplinować i zupełnie inaczej myśleć niż przy pisaniu powieści.

Czy coś Panią zaskoczyło w trakcie pracy na planie?

Tak – że Agnieszka i Jola Dylewska ciągle siedzą w ciemnym namiocie i patrzą w malutki ekranik, podczas gdy tyle niesamowitych rzeczy dzieje się na samym planie, przed obiektywami kamer. Zdumiało też to, że praca nad filmem przypomina tymczasową fabrykę albo dobrze zgraną armię, gdzie każdy zna swoje miejsce i wie, co ma robić. Nie zdawałam sobie sprawy, nad iloma rzeczami trzeba zapanować i mieć kontrolę.

Jakie są Pani wrażenia po seansie?

Widziałam film już kilka razy i nigdy nie odbieram go tak samo. Nie jestem w stanie go ocenić, mam za mały dystans. Zresztą tak samo jest zawsze z kolejną książką.

To nie pierwsza Pani współpraca z Agnieszką Holland – spotkały się już Panie na planie filmu „W ciemności”. Czym różniła się praca przy „Pokocie”?

Te dwa filmy to z punktu widzenia operatora jakby negatyw i pozytyw. Akcja pierwszego toczy się w większości w podziemnej, lepkiej ciemności kanałów, a drugiego w odkrytej, jasnej, barwnej i wietrznej przestrzeni blisko nieba. Dla narracji wizualnej w pierwszym przypadku ważne było wręcz hiperrealistyczne przeniesienie doświadczenia zamknięcia. W „Pokocie” również zależało nam na pełnym realizmie, ale było to dla mnie trudniejsze, bo struktura dramaturgiczna tego filmu jest bardzo złożona, operuje niejednoznacznym, subiektywnym sposobem opowiadania.

Zdjęcia w filmie „Pokot” są spektakularne i wspaniale podkreślają klimat filmu. Zdecydowała się Pani na wiele prostych, ale robiących wrażenie zabiegów formalnych, jak np. detale. Jak przygotowywała Pani koncepcję zdjęć?

Agnieszka Holland jest reżyserką, której „dotknięcie” nawet krótkim spojrzeniem, zdawkowym pytaniem albo suchą sugestią uruchamiało mnie bardzo. Kiedy poczułam, jak ważne jest dla niej, żeby widz coraz bardziej identyfikował się zarówno mentalnie, jak i emocjonalnie z główną bohaterką, zrozumiałam, jak kamera ma na nią patrzeć i jak ją oświetlać, żeby ona – Duszejko – stawała się widzowi coraz bliższa, żeby wydawało mu się, że zna ją na wylot. Z drugiej strony ta bliskość z Duszejko powodu-

je, że widz zaczyna patrzeć na świat zewnętrzny oczami tej niezwyklej kobiety. Stąd ta amplituda wielkości planów od „totalu” krajobrazów do detalu ludzkiego oka czy ust. W filmie pojawia się cała plejada postaci, które tworzą cudowni aktorki, aktorzy i statyści o wyrazistych, bardzo różnych twarzach. Bardzo starałam się oświetlać ich wszystkich tak, żeby przenieść intencje reżyserki i pokazać wielowymiarowość tych bohaterów, umożliwiając widzowi odczucie w stosunku do nich czegoś na kształt współczucia, nawet jeśli to, co czynią, jest jednoznacznie złe.

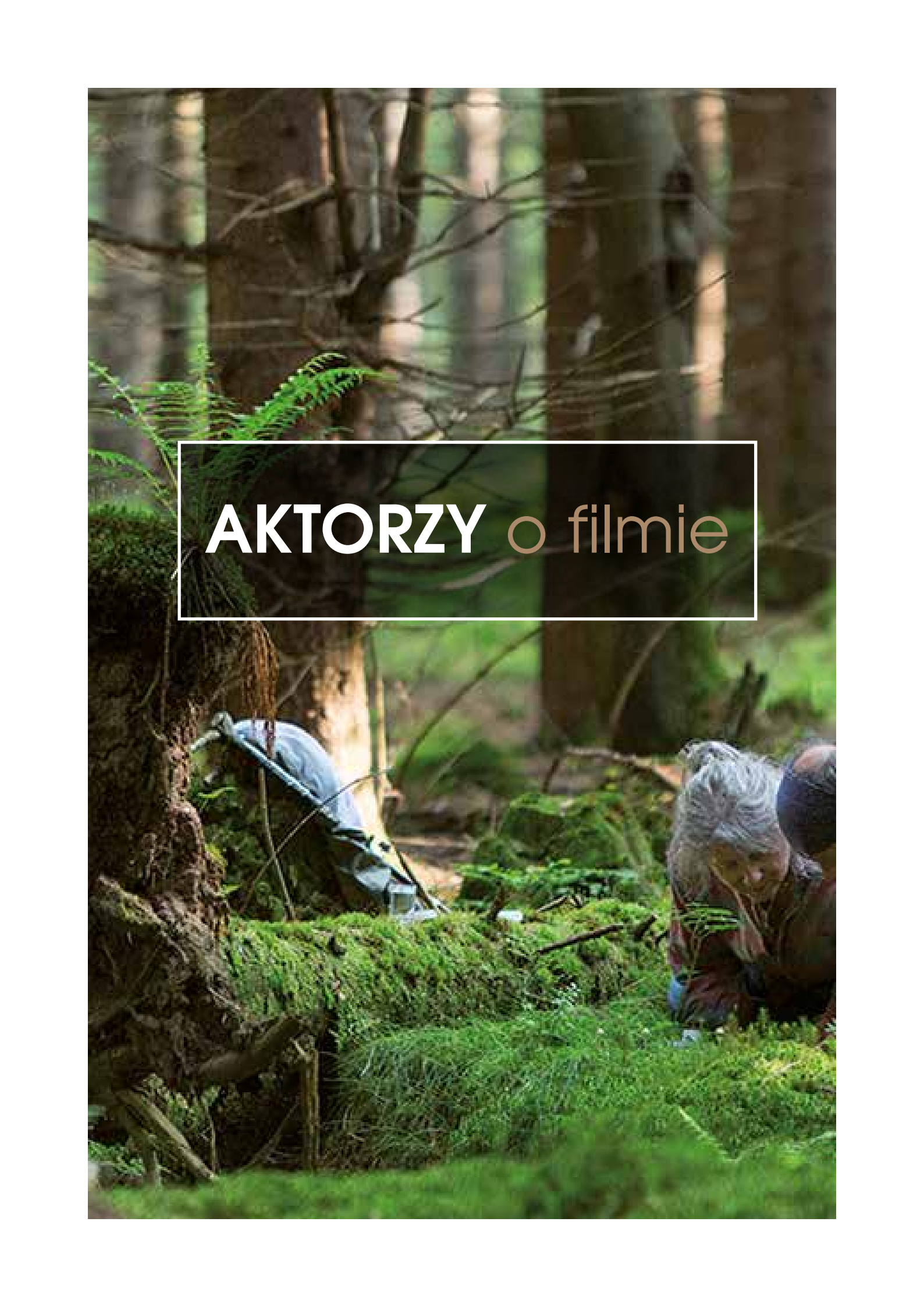
Na planie panowały trudne warunki – zdjęcia zimowe, dzikie zwierzęta. Czy mogłaby Pani opowiedzieć o największych wyzwaniach, z którymi musiała się Pani zmierzyć podczas kręcenia?

Dużym wyzwaniem było przekazanie całej sensualności świata otaczającego Duszejko w zmienności pór roku, ale także pór dnia. I to wszystko z udziałem świata zwierząt, tych dużych i tych najmniejszych, który to świat miał zaistnieć jako równoległy do naszego, tylko nieustannie przez nas, ludzi, krzywdzony. Miałam zespół wspaniałych kolegów operatorów z Polski, Czech i Słowacji. Bez ich talentów i oddania nic by z tego nie wyszło.

Jakiego sprzętu używała Pani podczas pracy?

Podstawową kamerą była Alexa XT Plus z obiektywami Lens Primo Classic i Close Focus. Używaliśmy również kamery Red Epic, między innymi do zdjęć slow motion.



A photograph of a forest floor. The ground is covered in a thick layer of green moss. In the background, there are several tree trunks and some bare branches. A white plastic bag and some other debris are visible on the mossy ground. The text "AKTORZY o filmie" is overlaid on the image in a white box.

AKTORZY o filmie



wywiad z **AGNIESZKĄ MANDAT**





Agnieszka Holland mówi o „Pokocie”, że mógłby mieć inny tytuł: „To nie jest kraj dla starych kobiet”. Co to dla Pani oznacza?

Duszejko puka do różnych drzwi z prośbą o pomoc i jest lekceważona, w efekcie jest zdana sama na siebie. Przypuszczam, że gdyby młoda kobieta była na jej miejscu, zainteresowano by się sprawami, z którymi przychodzi. Duszejko przyklejono szybko etykietę „osoby specyficznej”, co usprawiedliwiało decydentów, żeby się jej pozbyć.

Z jakimi wyzwaniami musiała się Pani zmierzyć na planie? W filmie ma Pani wiele scen z dzikimi zwierzętami, czy było to trudne?

Każdy dzień był dla mnie innym wyzwaniem. Dzikie zwierzęta były tak samo wielką przygodą jak oswojone psy, które miały w filmie kochać moją postać. Czy jazda na biegówkach – śnieg spadł praktycznie w dniu zdjęć, nie miałam więc czasu na opanowanie tego pozornie łatwego sportu.

Pani bohaterka nie jest postacią oczywistą: astrolożka, wegetarianka, inżynier, nauczycielka. Za co najbardziej ją Pani polubiła?

Polubiłam w niej to, że była wierna swoim przekonaniom, chciała stawiać czoła problemom i pomagać słabszym, nie oczekując nic w zamian.

To pierwsze spotkanie z Agnieszką Holland – co najbardziej ujęło Panią w sposobie pracy reżyserki?

Tak naprawdę z Agnieszką Holland spotkałam się trzeci raz. W „Aktorach prowincjonalnych” grałam sporą rolę dziennikarki jeżdżącej na motocyklu za głównym bohaterem Tadeuszem Hukiem. Mój wątek został wycięty z filmu, taki los aktorów, mimo że, jak mówiła Agnieszka, dobrze

zagrałam, ale film był za długi. Teraz śmiałyśmy się, że dając mi tę rolę, Agnieszka się zrehabilitowała.

Później grałam w serialu „Ekipa”. Najbardziej cenię w pracy z Agnieszką profesjonalizm, to, że wymaga od innych i od siebie, że się nie oszczędza w pracy, daje dużą wolność aktorom i umie czerpać z ich propozycji.

W filmie praktycznie nie znikają Pani z ekranu. Co było najbardziej wymagające w roli Janiny Duszejko?

Odpowiedzialność, że ze swojej strony muszę zrobić wszystko, żeby nie popsuć roboty innym.

Aktorkom z Pani pokolenia propozycja głównej roli w filmie nie zdarza się często.

Tak, takich ról dla kobiet nie ma wiele, choć zawsze mnie to dziwiło, przecież widzami są według statystyk w większości kobiety. Wydaje się, że jest wiele nurtujących je rzeczy, nad którymi chciałyby się pochylić. Film, zarówno historyczny, jak i współczesny, mógłby to umożliwić.

„Pokot” to praca zespołowa wielu kobiet: Agnieszki Holland, Olgi Tokarczuk, Jolanty Dylewskiej, Kasi Adamik i oczywiście Pani. Czy uważa Pani ten film za „kino kobiet”?

Tak, ten film to praca wielu kobiet, ale też pomagali mężczyźni. Koledzy aktorzy mówili mi, że to „kino kobiet”, sama nie miałam takiego odczucia, może dlatego, że byłam tak bardzo zaangażowana. To kino dotyczy kobiety, ale też ogólnie biedy ludzkiej i piękna ludzkiego w męskiej i żeńskiej postaci. Kiedy oglądałam film z główną rolą męską, do którego scenariusz napisał mężczyzna, mężczyznami byli operator i reżyser, nie zawsze klasyfikuję go jako „kino mężczyzn”. Ostatecznie osądzi to publiczność.



wywiad z **WIKTOREM ZBOROWSKIM**

To pierwsze spotkanie z Agnieszką Holland na planie. Jak wspomina Pan tę współpracę?

Rzeczywiście to było moje pierwsze spotkanie z Agnieszką w pracy. Zналиśmy się wcześniej, ale nigdy nie zdarzyło się pracować razem. Kiedy zaprosiła mnie na zdjęcia próbne, ucieszyłem się i na ryzyk-fizyk przygotowałem bardzo nieoczywistą wersję zaproponowanej sceny. Zagrałem. Nie miałem pojęcia, jak mi poszło. Agnieszka była uśmiechnięta, ale uśmiech kobiety może znaczyć wszystko. Minęło pół roku. Zdążyłem przyzwyczaić się do myśli, że rolę Matogi zagra ktoś inny. Aż tu nagle dostaję wiadomość, że Agnieszka wybrała mnie. Nawet się nie zdążyłem ucieszyć, bo trochę obleciał mnie strach. Duża rola w dużym filmie u jednej z najlepszych reżyserek na świecie. Wziąłem głęboki wdech... i wpłynąłem „na suchego przestwór oceanu”. Praca była fantastyczna. Agnieszka perfekcyjnie wiedziała, czego chce, a jednocześnie była otwarta na propozycje. Nawet piekielnie



ciężkie zdjęcia zimowe wspominam z przyjemnością. Ogromna, całoroczna, fascynująca robota. Fajnie było!

Pana postać nie jest jednowymiarowa i dokonuje zaskakujących wyborów. Co ujęło Pana w postaci Matogi?

Matoga to postać nie do końca określona. Tajemnicza. Ponura i ciepła. Romantyczna i pragmatyczna. Zła i dobra. Niosąca jednocześnie mrok i dziwną pocziwość. Człowiek połamany, ale z zasadami. Oryginał. Ktoś, kto pazurami trzyma się bezpiecznego miejsca, a jednocześnie potrafi skoczyć na głowę do basenu, nie wiedząc, czy w basenie jest woda. Superniejednoznaczny gość. Było co grać. A co się ugrało? Montaż pokaże.

Pana filmowego syna zagrał Tomasz Kot. Relacja tych postaci w filmie jest trudna – to dwóch mężczyzn, którym trudno przychodzi okazywanie sobie uczuć. Jak przygotowywaliście się do wspólnych scen?

Tomka Kota poznałem w czasach, kiedy jeszcze zastanawiał się, czy zdawać do szkoły teatralnej. Powiedziałem mu: zdawaj, chłopie, jesteśmy tego samego wzrostu (196 cm), będę mógł zagrać twojego ojca. No i zagrałem. Fajnie się gra ojca jednego z najlepszych polskich aktorów! Rzeczywiście, relacja między Matogą i Czarnym Płaszczem jest trudna. Są sobie dalecy, nie potrafią uzewnętrznić uczuć. Kochają się, ale nie bardzo się lubią. Ta niezręczna relacja między ojcem a synem przyszła nam o tyle łatwo, że obaj pierwszy raz mieliśmy do czynienia z partnerem, który jest tego samego wzrostu. Resztę poprowadziła Agnieszka.



wywiad z JAKUBEM GIERSZALÉM

Dyzio, bohater, którego zagrał Pan w „Pokocie”, odbiega od Pana dotychczasowych ról. Co ujęło Pana w tej postaci?

W postaci Dyzia ujęło mnie to, że mimo swoich własnych trudności potrafi zaprzyjaźnić się z główną bohaterką – Duszejko – samotną kobietą w sile wieku, która przez swoje podejście do życia i rzeczywistości może być uznawana za dziwaczkę. Zakochuje się w Dobrej Nowinie, postaci, która jest outsiderem ze względu na trudne położenie, w jakim się w życiu znalazła. Ci bohaterowie tworzą rodzaj zbioru ludzi odrzuconych czy niechcianych przez społeczność, którą poznajemy w filmie. Ludzi, którzy mimo ogromnych trudności potrafią do siebie dotrzeć i sobie nawzajem pomóc. To rzadkość w dzisiejszym świecie.

Jak wspomina Pan pracę na planie? Biorąc pod uwagę zdjęcia realizowane w różnych porach roku i trudno dostępnych miejscach, nie była ona chyba najłatwiejsza?

Pogoda w Polsce bywa kapryśna, od niej więc zależało, kiedy daną scenę będziemy kręcić. Zdarzało się nieraz, że czekaliśmy na śnieg, deszcz lub słońce. Było jednak na tyle dużo materiału do zrealizowania, że zawsze znajdowała się sekwencja bądź scena, którą można było kręcić. Wymagało to od nas więcej cierpliwości i pewnej gotowości do tego, żeby kręcić inne sceny, niż wcześniej planowano. Dodatkowo podczas zdjęć zimowych było bardzo zimno i pewnej nocy ktoś z ekipy filmowej ogłosił, że

temperatura wynosi minus 17 stopni. W „Pokocie” kapryśne warunki zewnętrzne dyktowały więc dynamikę pracy.

Jak przebiegała praca z Agnieszką Holland?

Praca z Agnieszką Holland zaczęła się właściwie już na castingu, na który mnie zaprosiła i który prowadziła Weronika Migoń. Agnieszka zastanawiała się, jaki powinien być ten bohater i jaka w ogóle powinna być ekspresja bohaterów w filmie „Pokot”. Dlatego od pierwszych zdjęć próbnych poszukiwaliśmy odpowiedniego dla filmu wyrazu postaci. Agnieszka Holland ma wystrzoną czujność wobec tego, co się przed kamerą dzieje, co może wpływać na aktora krępująco. Starłem się więc na próbach, a potem w trakcie realizacji zdjęć, mając świadomość jej czujności, poruszać w obrębie ustalonej ekspresji postaci. Dla aktora to duże szczęście móc pracować z kimś tak doświadczonym, bo jest w stanie dowiedzieć się o wiele więcej o swojej profesji, a że Agnieszka traktuje aktorów szczególnie, z wyjątkową dobrocią, było to na pewno niezapomniane przeżycie.



wywiad z PATRICIĄ VOLNY

Dobra Nowina, bohaterka, którą Pani gra, miała niełatwe życie i musiała pójść na trudne kompromisy. Za co ją Pani najbardziej polubiła?

Wielu z nas spotka kiedyś w życiu osobę, przez którą chcemy być szanowani, lubiani – przed którą chcemy wypaść jak najszlachetniej. Takie osoby mają kręgosłup moralny ze stali, ale są też pełne zrozumienia, tolerancji. Dobra Nowina dla mnie była właśnie taką postacią – i mimo, a może nawet dzięki tym trudnym wyborom, których musiała dokonywać, pozostawała takim nie do końca uchwytym, trochę „splamionym” lustrem, w którym widać i dobro, i grzech.

Jak wspomina Pani pracę na planie?

Cudownie. Nie mogłam sobie wyobrazić lepszego debiutu. Cała ekipa, bez wyjątku, stała się dla mnie jak rodzina. Nigdy nie zapomnę tej życzliwości i jestem wdzięczna za wszystko, czego się nauczyłam, obserwując pracę tak doskonałych fachowców.

To Pani pierwsza duża rola filmowa, co było dla Pani największym wyzwaniem?

Przede wszystkim pokonanie lęku. Nie ukrywam, że byłam pełna lęków i wątpliwości, czy podołam.

Na stałe mieszka Pani we Francji. Czy plan zdję-

ciowy w małym polskim mieście pomagał Pani szybciej „wejść w rolę”?

W dzieciństwie spędzałam wakacje w małej miejscowości w Małopolsce – już wówczas wyczuwałam specyficzną aurę takich miejsc. Mentalność ludzi i ich pewnego rodzaju społeczny introwertyzm, zespolenie ze swoją ziemią – taka „magia z melancholią” – rzeczywiście bardzo pomagały w tworzeniu obrazu postaci. W przepięknych krajobrazach Kotliny Kłodzkiej odnosiłam wrażenie, że wszyscy stoją się jak te zwierzęta w lesie – walczą o przetrwanie, życie, jednocześnie zachowując spokój płynący z bycia u siebie.

Jak wyglądało spotkanie z Agnieszką Holland? Co dała Pani praca z reżyserką?

Brak mi słów, żeby wyrazić wdzięczność za szkołę, jaką przeszłam pod opieką Agnieszki. Mówię „opieką”, bo czułam się „zaopiekowana”, bezpieczna, co dla mnie jako aktorki jest bardzo ważne. Świadomość, z kim przyjdzie mi pracować, działała rzecz jasna z początku lekko paraliżująco. Szybko jednak mogłam odczuć, że Agnieszka ufa aktorom, wierzy w naszą intuicję, i to pomogło mi w przełamaniu własnych barier.



wywiad z BORYSEM SZYCEM

Pana bohatera trudno lubić. Co Pana skłoniło do przyjęcia roli Wnętrza?

Od dawna marzyłem o pracy z Agnieszką Holland, zachwyciałem się jej filmami, będąc młodym chłopcem. Oglądałem „Całkowite zaćmienie” w liceum, jeszcze zanim zdecydowałem się zdawać do Akademii Teatralnej, i byłem pod ogromnym wrażeniem tego filmu. Nie przypuszczałem, że kiedyś spotkam się w pracy z tą wielką artystką. Tak że przyjęcie propozycji było dla mnie oczywiste i nie zastanawiałem się zbyt długo. Do tego doszła jeszcze postać Olgi Tokarczuk, którą niezwykle cenię.

Nie obawiałem się grać złego człowieka. Zło na ekranie jest zawsze atrakcyjne i choć nie chcielibyśmy go doświadczyć w prawdziwym życiu, lubimy je podglądać w kinie, z bezpiecznej odległości. We Wnętrzu jest mnóstwo emocji i uczuć, z którymi sobie po prostu nie radzi. Nie umie o nich mówić, zmienia je w agresję i złość. To dosyć powszechne zjawisko. Chciałem pokazać mechanizm powstawania zła. Trochę poza samym człowiekiem. Wnętrze sprawia wrażenie bezwzględного i twardego faceta, a tak naprawdę podszyty jest niepewnością i strachem.

Co było dla Pana największym wyzwaniem w pracy przy filmie?

Zdjęcia do filmu były podzielone na pory roku. Dla aktora chyba najtrudniejsze jest to czekanie, rwanie postaci i powracanie do niej z innej rzeczywistości. W części zimowej najwięcej trudności sprawiała sama zima. Było minus 17 stopni, zdjęcia w górach, w śniegu po pas.

Pana bohater nie ma szczególnie pozytywnego stosunku do zwierząt. Jak Pan postrzega kwestię polowań?

Kocham zwierzęta, nigdy nie polowałem. Ale wiem że w każdym środowisku można znaleźć porządných ludzi i idiotów bez zasad. Na planie towarzyszył nam Tomasz Cudzik, bez którego ten film by nie powstał. Opiekuje się lasami i zwierzętami które tam mieszkają. Opowiedział mi do których zwierząt strzelają, kiedy i dlaczego. Zabrał mnie w nocy na ambonę na bezkrwawe safari, przy świetle księżyca, w zupełnej ciszy siedzieliśmy parę godzin słuchając odgłosów natury. Z lasu wyłaniały się zwierzęta, po godzinie wzrok wyostriżył mi się na tyle że widziałem wyraźnie jelenie i sarny. Niesamowite przeżycie. Od Tomka dostałem w prezencie wyrzeźbionego dzika, którego mam na szyi w filmie.

Jak przebiegała praca z reżyserką? Czy spotkanie z Agnieszką Holland było dla Pana wyzwaniem?

Agnieszka to urodzony przywódca. Zawsze na posterunku, zawsze w ruchu, absolutnie pewna tego, co robi. Wzbudza respekt i szacunek wśród ekipy, bo jest perfekcyjnie przygotowana, zawsze na czas i w pełni oddana temu, co robi. Ale tego też wymaga od innych i nie uznaje półśrodków. To jest reżyser, z którym pragnie się pracować. Sprawia, że jesteś zmobilizowany, pewny siebie i masz spokój na planie, bo wszystko działa jak w zegarku. Płynnie reżyseruje po polsku i czesku, a wiadomo, że nas, Polaków, nic tak nie rozczula jak język czeski.



TOMASZ KOT o filmie „Pokot”

Bardzo ciekawym doświadczeniem w pracy przy „Pokocie” był długi czas realizacji filmu (czekaliśmy na kolejne pory roku). Przy naszym zazwyczaj szybkim tempie pracy kilkumiesięczna przerwa między zdjęciami była dla mnie nowym doświadczeniem.

Praca z Agnieszką Holland to czysta przyjemność. Zdarzyło mi się to po raz pierwszy. Agnieszka w naturalny sposób budzi respekt i szacunek, a jej uwagi są „w punkt”, przejrzyste i celne, naprawdę czysta przyjemność. Na planie żartowałem, że dostałem rolę w „Pokocie” z dwóch powodów: pierwszy – moje nazwisko ukrywa się w tytule filmu, a drugi to wzrost, z Wiktorem Zborowskim jesteśmy tego samego wzrostu, co automatycznie zbliża nas „genetycznie” do siebie.



MIROSLAV KROBOT o filmie „Pokot”

Agnieszka Holland zawsze wie, czego chce, jest dokładna i konsekwentna. Jest wyśmienitą reżyserką. W filmie „Pokot” gram entomologa, którego główna bohaterka – Duszejko – przypadkiem spotyka w lesie. Zaprzyjaźniają się i powstaje między nimi relacja.

Największą trudność w pracy na planie sprawiał mi język polski. Moja postać nie jest Polakiem, ale Czechem, który mówi dobrze po polsku, i to właśnie okazało się największym wyzwaniem. Dwa trudne monologi po polsku, w których w dodatku musiałem wymienić łacińskie nazwy chrząszczy. Było naprawdę ciężko się tego nauczyć.

„POKOT” - nota o produkcji

„Pokot” jest adaptacją powieści Olgi Tokarczuk „Prowadź swój pług przez kości umarłych”, która odniosła duży sukces artystyczny i wydawniczy w Polsce i za granicą. Agnieszka Holland zaangażowana była w projekt od samego początku, szybko zapadła decyzja, że scenariusz napisze autorka powieści wspólnie z reżyserką.

Ze względu na duży stopień trudności film wymagał wysokiego finansowania zarówno na etapie rozwoju, jak i na etapie produkcji. Udało się pozyskać dofinansowanie developmentu z Polsko-Niemieckiego Funduszu Co-Developmentowego oraz z programu „Media” Unii Europejskiej. Podczas długiej i intensywnej pracy nad rozwojem projektu powstało wiele wersji scenariusza, przeprowadzono szeroką dokumentację oraz castingi. **Większość lokacji, tak jak w powieści, znajduje się na terenie Kotliny Kłodzkiej.**

Kolejnym celem było zapewnienie możliwie najlepszych warunków do produkcji filmu. Udało się stworzyć **międzynarodową strukturę koprodukcyjną**, która pozwoliła na dostęp do niezbędnego finansowania. „Pokot” jest koprodukcją polsko-niemiecko-czesko-szwedzką z udziałem Słowacji. Mielśmy przyjemność współpracować z Nutprodukce (Czechy), Heimatfilm (Niemcy) oraz Nutprodukta (Słowacja), a także wykorzystać postprodukcyjne możliwości i doświadczenia Chimneya – partnera szwedzkiego.

„Pokot” uzyskał znaczące finansowanie we wszystkich wymienionych krajach, zarówno ze strony publicznych funduszy, jak i stacji telewizyjnych, spotkał się również z zainteresowaniem dystrybutorów. Otrzymał dofinansowanie z Funduszu Rady Europy „Eurimages”. Międzynarodową sprzedaż filmu zajęła się Beta Cinema.

Akcja filmu obejmuje wszystkie pory roku. Okres zdjęciowy podzielono na trzy części: wiosenno-letnią, jesienną oraz zimową. Zdjęcia zrealizowane przez pierwszą ekipę trwały w sumie 45 dni, dodatkowo druga ekipa pracowała przez ponad 30 dni. Większość zdjęć powstała w Kotlinie Kłodzkiej. Praca na planie w lasach i na łąkach, w małych miasteczkach i wioskach, często w nocy, zwłaszcza w bardzo trudnych warunkach zimowych, była dużym wyzwaniem dla aktorów i członków ekipy. Zdjęcia do filmu zrealizowano również w Czechach i w Niemczech.

Dzięki **stworzeniu międzynarodowej struktury koprodukcyjnej** mieliśmy dostęp do szerokich możliwości produkcyjnych i postprodukcyjnych, jakie oferowały nam poszczególne kraje. Zależało nam na jak najlepszym wykorzystaniu ich dla dobra filmu. Jedną z głównych ról zagrał znakomity czeski aktor Miroslav Krobót („Gorejący krzew”, „Opowieści o zwyczajnym szaleństwie”). Montażem filmu zajął się Pavel Hrdlička, który pracował wcześniej z Agnieszką Holland przy „Gorejącym krzewie” (za montaż otrzymał Czeskie Lwy). W Czechach zrealizowano efekty specjalne, zatrudniono też czeskiego „animal handlera”, który zajmował się zwierzętami występującymi w filmie. Dwie specjalne ekipy ze Słowacji i z Czech kręciły dokumentalne zdjęcia z udziałem dzikich zwierząt. Nagranie muzyki powstało w studiu w Bratysławie, w Berlinie odbył się miks muzyki. Chimney zajął się postprodukcją obrazu i dźwięku.

Jesteśmy bardzo dumni i szczęśliwi, że „Pokot” będzie miał swoją premierę w konkursie głównym Berlinale, i mamy wielką nadzieję, że efekt naszej pracy przypadnie do gustu polskiej i międzynarodowej publiczności.



Studio Filmowe TOR jest jednym z ważniejszych producentów filmowych w Polsce i koproducentem wielu produkcji zagranicznych.

Powstało w 1967 roku, w tym roku obchodzi jubileusz 50-lecia swego istnienia. Do chwili obecnej wyprodukowało ponad 100 filmów fabularnych, około 120 godzin seriali telewizyjnych i miniseriali oraz wiele filmów dokumentalnych, a także zrekonstruowało cyfrowo ok. 30 klasyków polskiego kina. Z naszym studiem współpracuje i współpracowało wielu najważniejszych reżyserów, m.in.: **Agnieszka Holland, Krzysztof Kieślowski, Magdalena Piekorz, Stanisław Różewicz, Wojciech Marczewski, Filip Bajon, Janusz Majewski.**

Dyrektorem Studia jest **Krzysztof Zanussi**, którego większość filmów powstała w Studiu TOR.

Wiele wyprodukowanych przez TOR filmów otrzymało prestiżowe nagrody na festiwalach w kraju i za granicą.

wybrana FILMOGRAFIA I NAGRODY

KRZYSZTOF ZANUSSI

• „Serce na dłoni” (2008)	/ MFF w Rzymie 2008 / nagroda dla Bogdana Stupki – najlepszego aktora
• „Persona non grata” (2005)	/ MFF w Wenecji – prezentacja w konkursie / Nagroda Specjalna Jury na FPFF w Gdyni 2005
• „Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową” (1999)	/ Grand Prix XXII MFF w Moskwie 2000 / Złote Lwy na XXV FPFF w Gdyni 2000 / polski kandydat do Oscara 2000
• „Brat naszego Boga” (1997), na podstawie sztuki Karola Wojtyły	/ nagroda za najlepszy scenariusz na MFF w Teheranie 1999
• „Cwał” (1996)	/ polski kandydat do Oscara 1996 / Grand Prix na MFF w Tokio 1996
• „Dotknięcie ręki” (1992)	/ specjalna nagroda jury dla Maxa von Sydow – najlepszego aktora na MFF w Tokio 1992
• „Rok spokojnego słońca” (1984)	/ Złoty Lew na MFF w Wenecji 1984 / ZREKONSTRUOWANY
• „Imperatyw” (1982)	/ specjalna nagroda jury dla Roberta Powella – najlepszego aktora na MFF w Wenecji 1982
• „Constans” (1980)	/ nagroda dla najlepszego reżysera na MFF w Cannes 1980 / ZREKONSTRUOWANY
• „Iluminacja” (1973)	/ Złoty Leopard (Grand Prix) na MFF w Locarno 1974 / ZREKONSTRUOWANY

KRZYSZTOF KIEŚLOWSKI

• „Trzy kolory: Czerwony” (1995)	/ nominacja do Oscara 1994
• „Trzy kolory: Białe” (1994)	/ Srebrny Niedźwiedź na MFF w Berlinie 1994
• „Trzy kolory: Niebieski” (1993)	/ Złoty Lew na MFF w Wenecji 1993
• „Krótki film o miłości” (1988), „Krótki film o zabijaniu” (1988)	ZREKONSTRUOWANE
• „Podwójne życie Weroniki” (1991), serial TV „Dekalog”	/ wiele nagród na międzynarodowych festiwalach

NAJNOWSZE

• „Pokot” reż. Agnieszka Holland (2017)	premiera światowa w konkursie głównym Berlinale 2017
---	--

POKOT obsada:

DUSZEJKO	Agnieszka Mandat
MATOGA	Wiktor Zborowski
DYZIO	Jakub Gierszał
DOBRA NOWINA	Patricia Volny
BOROS	Miroslav Krobot
WNĘTRZAK	Borys Szyk
PROKURATOR ŚWIERSZCZYŃSKI	Tomasz Kot
PREZES	Andrzej Grabowski
ŻONA PREZESA	Katarzyna Herman
KSIĄDZ SZELEST	Marcin Bosak
KOMENDANT	Andrzej Konopka
LISTONOSZ	Sebastian Pawlak
DYREKTORKA	Katarzyna Skarżanka

REŻYSERIA	Agnieszka Holland we współpracy z Kasią Adamik
SCENARIUSZ:	Olga Tokarczuk, Agnieszka Holland
KONSULTANT SCENARIUSZOWY:	Dorota Paciarelli
WSPÓŁPRACA SCENARIUSZOWA:	Słapan Hulik
ZDJĘCIA:	Jolanta Dylewska, Rafał Paradowski
MUZYKA:	Antoni Komasa-Łazarkiewicz
MONTAŻ:	Pavel Hrdlička
SCENOGRAFIA:	Joanna Macha
KOSTIUMY:	Katarzyna Lewińska
CHARAKTERYZACJA:	Janusz Kaleja
DŹWIĘK:	Andrzej Lewandowski, Mattias Eklund
KIEROWNICTWO PRODUKCJI:	Andrzej Besztak
PRODUCENCI:	Krzysztof Zanussi, Janusz Węchala

PRODUKCJA: Studio Filmowe „Tor”

wspólnie z Heimatfilm (Niemcy), nutprodukce (Czechy), Chimney (Szwecja)
z udziałem nutprodukcja (Słowacja)

KOPRODUCENCI I WSPÓŁFINANSUJĄCY W POLSCE: Polski Instytut Sztuki Filmowej, Narodowy Instytut Audiowizualny, Odra-Film, HBO, Agora

WSPÓŁFINANSOWANIE PRZEZ EURIMAGES, PROGRAM MEDIA UNII EUROPEJSKIEJ,
POLSKO - NIEMIECKI FUNDUSZ FILMOWY

Czas trwania: 128 min

KONTAKT DLA MEDIÓW:

JOANNA JAKUBIK
SPECJALISTA DS PR I PROMOCJI



MAIL: joanna.jakubik next-film.pl



TEL. +48 514 793 494

MARTA MARCZAK
PR NEXT FILM



MAIL: marta.marczak next-film.pl



TEL. +48 793 54 50 24



W KOPRODUKCJI Z: HEIMATFILM



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY
Opole



Wrocław miasto spotka



AGORA

WSPÓŁFINANSOWANIE:



EURIMAGES



DYSTRYBUCJA:

